

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 7 1/2
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petita lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.
 Reklamy po 10 k. za w. petita
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki — prócz tego:
 w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Radomsku „Dziemienowicz i
 w Brzezinach „Krziemiewski Jul. w Rawie „Goszczyński
 w Dąbrowie „Tomaszewski J. H. Grabowski.
 w Łasku „Grass.

OD REDAKCYI.

Wzywając Szanownych naszych prenumeratorów do uiszczenia należnej przedpłaty za nadchodzący kwartał III r. b., tym, którzy zalegają za czas ubiegły, przypominamy o potrzebie uregulowania przedewszystkiem rachunków poprzednich.

Nowi prenumeratorem — otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści autora „Podpalacza” p. t. Zmija.

Syndyk tymczasowy masy upadłości piotrkowskiego zegarmistrza

Wilhelma Flüge

podaje do wiadomości, że w d. 27 czerwca (9 lipca) 1890 r. o godzinie 10 ej zrana w m. Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej (Kalińskiej) w sklepie obok cukierni p. Ufnalewskiego w domu SS-rów Michaleckich odbędzie się publiczna licytacja na sprzedaż ruchomości do tejże masy należących, jako to: mebli, urządzenia sklepowego, zegarów dużych ściennych (regulatorów), oraz zwyczajnych ściennych, budników, zegarków kieszonkowych, 2-oh maszyn do wyrabiania zegarków i innych przyrządów zegarmistrzowskich, oraz okularów, szkieł i opraw do tychże, a także maszyny do szycia rękawiczek. Kupujący, szacunek zaliczowanego przedmiotu winien zaraz po przybyciu uiścić i kupiony przedmiot niezwłocznie zabrać. Spis przedmiotów wyznaczonych na sprzedaż do dnia licytacji można przejrzeć w Piotrkowie w kancelaryi komisarza sądowego R. Zabczyńskiego. 18 (30) czerwca 1890 r.

Adwokat przysięgły H. Wojewódzki.

Notatki Ogrodnika.

INSPEKTA.

Chcąc zaznajomić amatorów ogrodnictwa z hodowlą warzyw w inspekte, opiszę przedewszystkiem sposób zakładania samych inspektów i ich nazwy, stosownie do utrzymywanej w nich temperatury.

Na inspekta używa się nawóz koński i owczy — ten ostatni dłużej nawet utrzymuje ciepłok; lecz ponieważ konie są wszędzie, a owce tylko w niektórych miejscowościach, przeto pisząc o zakładaniu inspektów zawsze mówić będę o nawozie końskim, z którym postępuje się w następujący sposób: świeży, wprost ze stajni nawóz, składamy, trzęsąc widłami, by nie kłaść zwartych kawałków, na jedną podłożną „stertę”, która nosi specjalną nazwę „wał”. Następnie czekamy, pokąd nawóz na owym wale nie zacznie się rozkładać t. j. „grzać się”, co zwykle, gdy nawóz jest świeży i w takiej ilości, by mróz nawskroś go nie przemroził, następuje, trze-

ciego lub czwartego dnia od ułożenia. Wówczas miejsca, któremi z wału wydobywa się para, przykrywamy znowu lekko nawozem (można i zmarzniętym, gdyż pod wpływem wydobywającego się z wału ciepła zagrzeje się) i za każdym pokazaniem się pary powtarzamy to dotąd, dokąd nawóz wewnątrz nie będzie miał kilkudziesięciu stopni +R., a wtenczas, odrzucając z wierzchu zmarznięty nawóz, zakładamy gorącym potrzebną przestrzeń na grubość 16-u cali, stawiamy skrzynie inspektowe (boki których nie będą wyższe nad 12-ie cali), na nie kładziemy okna, boki skrzyń obkładamy nawozem i to wszystko przykrywamy matami ze słomy. Po trzech dniach dokładamy w skrzyniach nawozu (starego) tyle, by *po silnem udeptaniu* zajmował w nich miejsca na grubość trzech cali; północne brzegi skrzyń unosimy na 2 cale, by okna pochylały się ku południowi; sypimy do skrzyń ziemię, choćby zmarzniętą i temperaturę pod oknami, gdy jest zbyt wysoka doprowadzamy za pomocą przewietrzania do + 12 lub 13 R. To będzie inspekt *umiarkowany*. Inspekt założony na 20, lub więcej cali, a temperatura doprowadzona do + 20, lub 24 R. nazywać się będzie *ciepłym*. Inspekt, pod którego skrzyniami niema nawozu, tylko boki są nim obłożone, jest inspektem zimnym. Nawóz okalający boki skrzyń nazywa się *obkładem*. *Zmienić obkład* jest to wystudzony nawóz okalający brzegi skrzyń, usunąć, a zastąpić go świeżym, gorącym. *Przewietrzanie* — jest to unosić okna do góry z jednej strony (przeciwnej wiatru) za pomocą odpowiednich, w zęby powycinanych deseczek, które się zwą (trzeba użyć cudzoziemskiego wyrazu) *luftami*. Południowy brzeg skrzyni nazywa się *dolem*, północny *górką*. Ziemia w inspektach po wyspaniu i zagrzeniu powinna być przekopaną, koło wszystkich boków skrzyń obciążoną, u dołu powinna mieć do okien odległości 3 cale, u góry 4, czyli ma pochylać się ku północy, a to dlatego, by dolne brzegi skrzyń nie ościowały roślin, a ponieważ na północną stronę więcej słońce operuje, przeto i ziemia więcej wysycha, więc przy podlewaniu, przez spływanie wody, będzie się nią ziemia więcej nasycać.

F. Ciechomski.

Z Miasta i Okolic.

— **Odnowa fresków** w kościele popijarskim bardzo dobrze zdaje się zapowiadać. Radzimy wszystkim, interesującym się tą ważną sprawą miejscową (a któżby z ludzi inteligentnych nie interesował się nią) poświęcić z godzinę czasu, aby zająć tam *pojedynczo* i przypatrzeć się tej ciekawej robocie, przyjrzeć się, jak pod pędzlem p. Jana Strzaleckiego na nowo, jak feniks z popiołów, odżywiają dawno zatarte lub wyblakłe już malowidła, jak się rozwidnia w całym kościele.

Wejście na pomost, umieszczony pod samym sufitem, gdzie pracuje p. Strzalecki i dziesięciu młodszych malarzy, jest bardzo łatwe, po tych samych schodach, które na chór prowadzą. Do kościoła dostać się można przez zakrystyję, opowiedziawszy się przedtem księdzu prefektowi Salacińskiemu, administratorowi kościoła popijarskiego.

— **Tutejsza stacyja** drogi żelaznej przybiera z każdym niemal rokiem cywilizowańszy wygląd! Po zdrenowaniu, po założeniu ogrodów, porozbieraniu szpecących plac budynków, przyszła kolei na oświetlenie peronu lampami błyskawicznymi, których 7 umocowano w murze od strony planty, a 2 od strony miasta, tj. od zajazdu przed stacyją. Słyszeliśmy, że projektuje się wkrótce kompletna przeróbka wewnętrznego rozkładu gmachu stacyjnego, przyczem lampy błyskawiczne zostaną również zastosowane w sieni, korytarzach i na salach pasażerskich. Słowem — ciągły postęp i coraz większy porządek i udogonienie — oto system, widocznie przyjęty przez szanownego zawiadowcę i inżyniera tutejszej stacyi.

— **W ogrodzie „kolejowym”** postawiono w tym tygodniu 7 nowych ławek, a wszystkie uliczki mają być wkrótce wysypane żwirem; należy tylko jeszcze wyłożyć darnią poniszczoną zupełnie w wielu miejscach trawniki i ogrodzić je baryerką, lub, co jeszcze porządniejsze, żywopłotem — a wówczas będzie to kompletnie ładny acz niewielki ogród.

— **Jak szybko** u nas porozumiewać się można za pomocą telegrafu, dowodem tego fakt, który opowiadał nam w tych dniach jeden z tutejszych adwokatów. Telegram wysłany przezeń w bardzo pilnym interesie do Łodzi jednego dnia o godzinie 8 wieczorem, został doręczony adresantowi dopiero na drugi dzień o godzinie 10-iej z rana. Przez ten czas można z Piotrkowa zajść do Łodzi piechotą.

— **W jednym z domów** przy ulicy Warszawskiej, idącej od kościoła farnego do ulicy Sulejowskiej, na stosie belek i desek huśtało się temi dniami troje żydowskich dzieci — gdy wtem nagle improwizowana huśtawka się obsunęła, a belka przygniotła wszystko troje. Jedno biedactwo na miejscu śmierć znalazło, drugie złamało rękę, a trzecie zostało silnie potłuczone.

— **We wtorek** bawił w naszym mieście znany powszechnie ślawista i literat p. Bronisław Grabowski, profesor gimnazjum częstochowskiego. Pan B. udaje się na czas wakacyi zagranicę, dla poratowania zdrowia.

— **Zmarł** s. p. Mikołaj Timirow, generał-major, prezydent miasta Piotrkowa, poprzednio naczelnik zarządu żandarmskiego na guberniję piotrkowską. Zmarły cieszył się wyjątkowem u nas uznaniem i ogólną sympatją. Pogrzeb odbył się w ubiegły piątek.

— **Sprostowanie.** Pisma warszawskie donosiły przed tygodniem, że we wsi Popielawy, gminy Łazuów, powiatu brzezińskiego, znaleziono leżącego przy drodze krwią zbitego człowieka, niejakiego Ludwika Jalmużnę, który w krótko umarł, wymieniwszy, jako swego zabójcę Karola Tryla; ten ostatni zaś przyznał się do zabójstwa. Korespondent, nie przestając na tem doniesieniu, opowiada szczegóły śledztwa, przyczyny nienawiści pomiędzy Trylem a Jalmużną, etc. etc. Otóż możemy wszystkich zapewnić, że zmarłego Jalmużnę widzieliśmy na własne oczy na trzeci dzień po rzekomej jego śmierci, przy robocie w polu, najzupełniej zdrowego.

— **Dopelnienie.** W spisie uczniów tutejszego gimnazjum, którzy otrzymali pochwały, opuszczone zostały w przeszłym numerze „Tygodnia” przez omyłkę zecerka, nazwiska dwóch uczniów klasy I: Romana Jelniekiego i Józefa Zaborskiego.

— **Wyższa szkoła przemysłowo-rzemieślnicza w Łodzi.** Dnia 26 z. m., odbył się akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w łódzkiej wyższej szkole przemysłowo-rzemieślniczej. Patenty z ukończenia szkoły otrzymali na tym akcie następujący wychowawcy: 1) Izidor Baruch, 2) Wacław Dybezyński, 3) Paweł Erdman, 4) Juliusz Krenc, 5) Stanisław Kunkel, 6) Ludwik Meyer, 7) Kazimierz Nęcki, 8) Ludwik Neagebauer, 9) Roman Petersilge, 10) Włodzimierz Rose, 11) Joel Rotkel, 12) Emil Seeliger, 13) Włodzimierz Wojekowski (z medalem złotym) i 14) Antoni Zakrzewski. Nagrody w książkach otrzymali: w klasie I-iej: Janusz Kłobski, Hipolit Giegurzyński i Edmund Kączkowski; w klasie II-iej: Stefan Walewski, Gabryel Sokolnicki, Roman Gdesz i Stanisław Poradowski; w klasie III-iej: Konstanty Tymieniecki, Bronisław Berger i Jakób Littauer; w klasie IV-iej: Tomasz Kornatowski. — W ciągu zeszłego roku uczęszczało do wyższej szkoły przemysłowo-rzemieślniczej 362 uczniów, a mianowicie: w klasie I-iej 88, w klasie II-iej 84, w klasie III-iej 78, w klasie IV-iej 63, w klasie V-iej 32 i w klasie VI-iej 14. — Z ogólnej liczby uczniów ubyło w ciągu roku szkolnego razem 21 uczniów, w tej liczbie 1 zmarł. Promocye otrzymało: z klasy I do II-iej 47, z II do III-iej 44, z III do IV-iej 42, z IV do V-iej 29 i z V do VI-iej 23 uczniów. Oprócz tego, 59 uczniów otrzyma promo-

cyje do klas wyższych, po złożeniu egzaminu dodatkowego po wakacjach.

— **Z wyższej szkoły przemysłowo-rzemieślniczej w Łodzi** w roku bieżącym pięciu skończyło kurs nauk w petersburskich specjalnych zakładach naukowych. Instytut technologiczny udzielił dyplomów na stopień inżynierów-technologów pp. Brzezińskiemu Janowi (wydział mechaniczny) i Dobrzyńskiemu Danielowi (wydział chemiczny). Instytut inżynierów w cywilnych ukończyli: pp. Jensch Adam z dyplomem inżyniera cywilnego I-iej kategorii i medalem srebrnym i Zeligsohn Adolf z dyplomem inżyniera cywilnego I-iej kategorii. Instytut leśny skończył p. Musierowicz Władysław z dyplomem uczonego leśnika I-iej kategorii.

— **Dwa razy wygrał.** Pan X., buchalter w jednym z prywatnych przedsiębiorstw w Łodzi, wygrał w piątej klasie loteryi klasycznej kilkanaście tysięcy rubli. Pryncypał pana X., chcąc zatrzymać nadal potrzebnego w jego przedsiębiorstwie pracownika, dolożył panu X. do pobieranych poprzednio rs. 100 miesięcznie, rs. 50, czyli podwyższył pensyję o połowę. Rozumie się, że p. X. chętnie przystał na zaproponowane mu warunki.

— **Zmiany w duchowieństwie.** „Petrokowskija gubernskija wiadomości” donoszą, że na administratora parafii Żdżary, mianowano ks. Aleksandra Kobylńskiego, wikaryjusza kościoła św. Józefa Oblubieńca w Warszawie; na wikaryjusza zaś parafii Kozięgłówek, nowowysięconego dyjakaona Franciszka Liwińskiego.

— **Komisarza sądowego** powiatu częstochowskiego pana Feliksa Cieszewskiego i komisarza sądowego powiatu radomskiego p. Romualda Wyszatyckiego przeniesiono jednego na miejsce drugiego.

— **Stowarzyszenie spójwcz** służby kolei warszawsko-wiedeńskiej otwiera filiję sklepu na stacyi Sosnowiec.

To śmieszne!

Cha, cha, jakżeż ucieszne,
Krotochwilne i śmieszne
To życie!
Na śmierć z takim mozolem
Góra, równia i dolom
Spieszycie.
Z krwawym trudem i potem
Wór dzwigacie ze złotem
Na barach,
By ze skarbów natary

Noc Świętojańska

w obrzędach ludu częstochowskiego.

Niezaprzeczenie, jednym ze zwyczajów najczęściej przypominających prastarą przeszłość pogańską narodu naszego, są obrzędy zachowywane przez lud wiejski przy wiosennem przesileniu się dnia z nocą, co przypada na dzień 23 czerwca. Niewiele ich wprawdzie pozostało, skutkiem przesławiania, jakiemu ulegały od duchowieństwa, które już od soboru konstantynopolitańskiego (680 r.) nakazaniem miało wytepić zwyczaj palenia ogni świętojańskich — ten zabitek czei ożywczo boga-słońca.

Z tego powodu rzadko spotykamy go w pierwotnej formie i jak odgłosy gdzieś tam daleko śpiewanej pieśni, niewyraźnie dochodzą nas echa z owych mgłą czasu przysłoniętych pogańskich objatów. Jak drogocenne perły zbierać je należy po wszystkich zakątkach ziemi naszej, a zestawione razem dadzą nam pojęcie tych pełnych tajemnic, bałwochwalczych obrzędów.

Myślą tą powodowany, o ile nadarzyła mi się sposobność wydobycia z ludu niechętnie przezeń odkrywanych zabobonnych jego praktyk — kreślę tu niepełny w pra-

wdzie, lecz jedyny obraz guseł świętojańskich z okolic Częstochowy.

W wigilię dnia tego, dziewczęta wiejskie „mają” chaty olszyną (*almus*), na dach zaś nad sienią, gdzie główne wejście, rzucają bylicę i łopian (*lappa tomentosa*), oraz rośliny te wtykają w szpary domu¹⁾. Uszalone potem, leczyc mają rany i różne bóle. Opasują się przytem bylicą (bielica — *artemisia*) na gołe ciało, co ma zabezpieczać od bólu krzyża podczas żniw²⁾. Gdy zmierzeh zapadnie, zapalają na wzgórzach³⁾ „Sobótki” t. j. stosy suchego drzewa, głównie jałowcu i choiny⁴⁾. Widziałem ognie te płonące w pogodną noc czerwcową we wsiach Blesznie, Wrzosowy, Brzezina, i wogóle naokół Częstochowy, z wyjątkiem Stradomia, co tłumaczyć można bliskością

¹⁾ Poemat Kacpra Twardowskiego p. t. *Bylica Świętojańska* wyd. w 1630 r., opisując uroczystość poświęconą Artemisji, Bogini pogańskiej, mówi:

W dwudziesty 4 dzień czerwca Xieżyca
Swą uroczystość miała ta Święcica
Ku oczi iey ognie z trynphmem palono,
Domy, kościoły, Bylicą maiono.

²⁾ O zwyczajach tym wspomina już Marcin z Urzędowa w swym Herbarzu Polskim, Kraków 1596 str. 31.

³⁾ Według powszechnego mniemania, na górach ogolonych z roślinności czyli t. zw. *tyzich*, w noc tej djabli z czarownicami wyprawiają harce.

⁴⁾ Wspomiany K. Twardowski mówi:
„Świerkowe drzewa zapalone trzeszczą.”

Unieść płachtę i wióry
Na marach.
Ten się przybrał w gałganek,
Pali sobie kaganek
Próżności;
Inny spać nie może,
Ostrzy zęby i noże
Z zazdrości;
Goni bańki mydlane,
Szczęściem ziemskiem nazwane,
Jak dzieci.
Zmrok na poprzek wam staje,
Choć każdemu się zdaje,
Ze świecił
Cha, cha, tyle zachodu,
Usiłowań, zawodu,
Lecz tyle,
By za chwilkę, za małą
Złożyć kości i ciało
W mogile..

Tychy.

Przemysł i Handel.

— Zarządzający wystawą stałą, prób i wzorów przypomina pp. wystawcom, że nadsyłanie treści ogłoszeń jest koniecznem w jaknajprędszym czasie. Każdy z wystawców ma do rozporządzenia całkowitą stronice katalogu bezpłatnie. Ogłoszenia przyjmowane są po 10 rub. za stronice. Wystawa stała mieści się na Krakowskim Przedmieściu № 66.

— „Peterb. wiadomości” donoszą, że przy ministeryjum komunikacyj utworzono, niezależny od departamentu kolejowego, osobny wydział, który stanowić będzie kontrolę nad taborom kolejowym wszystkich dróg żelaznych w państwie. Na wydział ten włożony będzie obowiązek zbierania danych o ilości wagonów, szybkości it. p.; W razie wojny wydział ten kierować będzie ruchem pociągów.

— Wystawy. W tych dniach w sali muzeum przemysłu w Warszawie odbyła się zwołana przez mecenasa Wrotnowskiego narada w sprawie urządzenia wystawy drukarskiej i fotograficznej, z okazji 450-lecia wynalezienia druku i 50-lecia fotografii.

— Z Gdańska dochodzą skargi na zupełny zastój w handlu drzewem, którem zapchane są tam wszystkie wody, gdzie tylko tratwę wprowadzić można. Pod Toruniem stoi bardzo dużo tratw na Wiśle, a kupea niema.

— Drogi żelazne. Według istniejącego projektu skoncercowania całego taboru ruchomego wszystkich dróg żelaznych w rękach rządu, jak donoszą „Peterb. wiadomości”, budowa nowych wagonów odbywać się będzie wyłącznie kosztem skarbu,

klasztoru Jasno-górskiego. Że stradomianie nie sami zaniechali tego zwyczaju, lecz zrobili to pod naciskiem duchowieństwa, sądzą po mniemaniu rozpowszechnionem wśród ludu tamtejszego, że:

„Gdzie sobótki zapalajom,
Tam grady nie przeskadzajom”.

Okolo północy, mężczyźni i kobiety idą szukać po lesie kwiatu paproci (*filix mas*), który raz tylko do roku w noc świętojańską z hukiem rozkwita. Kto kwiat ten ujrzy, wszystkie skarby ukryte w ziemi będą mu wiadome. Lecz iść na odnalezienie tego cudownego ziela z gołymi rękami nie można; trzeba się uzbroić w „świętości”, gdyż straszne wiedźmy bronią dostępu smiałkowi.

Dziewczęta skrzętniej jeszcze szukają w noc tej *nasizdrzalu*¹⁾. (*Ophioglossum enophyllum*). Która roślinę tę znajdzie, jeszcze tego roku wyjdzie za mąż. Śpiewają przytem:

„Nasizdrzale, rwe cie śmiele,
Pienciom palicom, seściom dioniom,
Niech sie za mnom chłopcy goniom.
Plot nie plot a wszystko (w) skok!”

Michał Rawicz Witkowski.

¹⁾ W prusach Polskich, w okolicach Sempolna nazywają ziele to „samozrzalem” (Patrz. *Pieśń o Sobótkie* w opracow. J. Rymarkiewicza, Poznań 1884 r.)

ażeby z czasem, gdy tabor dotychczasowy skutkiem zużycia będzie wycofany, nowe wagony należały do skarbu, który zarządzać będzie eksploatacją ruchu towarowego za pośrednictwem organu specjalnego. Towarzystwa kolejowe będą tylko właścicielami linii, pobierającymi pewną opłatę za ruch wagonów towarowych od puda i wiorsty.

W numerze 56 „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych” z dnia 12 (24) czerwca 1890 r. ogłoszono ukaz Najwyższy o wyłączeniu gruntów potrzebnych do budowy łącznic kolejowych pomiędzy drogami żelaznymi: warszawsko-petersburską i południowo-zachodniemi, iwangrodzko-dąbrowską i nadwiślańską, wreszcie warszawsko-petersburską i libawsko-romnieńską.

„Świat” donosi, że w tych dniach nastąpi ratyfikacja traktatu handlowego, zawartego z Turcyją przez rząd rosyjski.

Przy ministerjum skarbu utworzona będzie komisja specjalna, celem opracowania rusko-serbskiego traktatu handlowego.

Dziesięciodniowy czas trwania jarmarku na chmiel w Warszawie okazał się za długim i komitet jarmarczny postanowił starać się o skrócenie tego czasu do dni 5, z warunkiem, aby dzień otwarcia (25 września) nie był zmieniony, a nadto, aby plac jarmarczny był otwierany do składania i ważenia chmielu nie na trzy, lecz na osm dni przed urzędowym rozpoczęciem się jarmarku.

Szkoly fachowe.

Sprawa szkół przemysłowo-rzemieślniczych, jak wiadomo to sprawa wielce doniosłego znaczenia; u nas zaś weszła na stół obrad Towarzystwa z inicjatywy p. kuratora okręgu naukowego i p. prezydenta miasta, który odnosi komunikat kuratory skierował do towarzystwa.

Obecnie—pisze „Kur. Warsz.”—Towarzystwo wygotowało odpowiedź szczegółową w tej ważnej sprawie, która brzmi w podanem przez *Gazetę* *rzemieślniczą*, streszczeniu, jak następuje:

Oddział Tow. zaznacza, iż poglądy jego na sprawę szkół przemysłowych zgadzają się w zupełności z zapatrywaniami, wyrażonemi w dwóch pierwszych punktach przedstawienia p. kuratora okręgu naukowego warsz., różnica zaś zdań zachodzi jedynie co do punktu 3-go i ostatniego tego przedstawienia. Oddział zatem towarzystwa uważa za odpowiednie:

1) otworzyć w Warszawie połączone szkoły średnie i niższe techniczne z oddziałami: mechanicznym, chemicznym i budowlanym w każdej (typ. XIX).

2) przy szkole miejskiej otworzyć szkołę rzemieślniczą (typ. XVII).

Co się zaś tyczy punktu 3-go, w którym p. kurator radzi: „pozostawić inicjatywę prywatnej otwieranie tak w Warszawie, jak i innych miastach szkół rzemieślniczych dla tych rzemiosł, jakie przez prywatne osoby za niezbędne uznane zostaną”, Tow., pragnąc zgodnie z p. kuratorem zachowania swobody dla inicjatywy prywatnej, wyraża przekonanie, iż na inicjatywę prywatną obecnie zbyt wiele liczyć nie można, a nie można w żadnym razie opierać się na niej wyłącznie, z pominięciem inicjatywy rządu.

Towarzystwo sądzi, iż wymienione przez p. kuratora miasta, jak: Kalisz, Płock, Łomża, Suwałki i inne, są o tyle oddalone od Warszawy, że jeśli młodzież zamożniejsza, pragnąca kształcić się w średniej szkole technicznej, byłaby jeszcze w możności przyjeżdżania po naukę do Warszawy, to cała znacznie liczniejsza młodzież uboższa, zmuszona już z natury rzeczy do poprzestania na wykształceniu niższym, przyjeżdżający stanowczo nie była w stanie, i znalazłaby się przeto pozbawioną dobrodziejstw niższego nawet wykształcenia specjalnego. Przyjazd zresztą stanowi w każdym razie drugorzędny mało znaczący czynnik; najważniejszym zaś jest koszt całorocznego utrzymania w mieście tak dro-

giem, jak Warszawa. Miasta zaś, o których mowa, są dość ludne i leżą w okolicach dość przemysłowych, aby na własne choćby niższe tylko szkoły techniczne zaślugały.

Z tych powodów Tow. wyraża przekonanie, iż pożyteczniemi byłyby: *Szkoly niższe techniczne* z jednym tylko oddziałem mechanicznym (typ. X) w Kaliszu, Płocku, Łomży, Lublinie i Częstochowie. W tem ostatniem mieście jednak, ze względu na rozwijający się olbrzymimi krokami przemysł tak miejscowy, jak i okoliczny Sosnowca, Zawiercia, Nowo-Radomska i t. d. z dwoma oddziałami: mechanicznym i chemicznym (typ. XIII).

Towarzystwo sądzi dalej, iż, ponieważ w niektórych punktach Królestwa istnieją obecnie pewne naturalne centra oznaczone drobnych przemysłów, które cierpią na brak odpowiednio wykształconych robotników, i z tego powodu naleźycie rozwinać się nie mogą, ze znaczną stratą tak dla bogactwa krajowego, jak i dla dobrobytu miejscowej ludności wiejskiej i miejskiej; zatem takie centra powinnyby otrzymać przynajmniej najniższe i najtańsze szkoły rzemieślnicze, w którychby uwzględniono przede wszystkim specjalne potrzeby miejscowe drobnego przemysłu.

Z tych względów Towarzystwo uważa, iż pożądanymi byłyby:

Szkoly rzemieślnicze specjalne w Kielcach lub Częstochowie z kierunkiem kamieniarsko-szybcerskim, w Żduńskiej Woli lub Pabjanicach z kierunkiem tkackim, w Marjampolu z kierunkiem tkackim, w Sokółowie lub Garwolinie z kierunkiem garbarsko-kożuszniczym w Cmielowie lub Itzy z kierunkiem ceramiczno-garniarskim, w Zwoleniu z kierunkiem stolarsko-moделarskim, w Ostrołęce z kierunkiem stolarsko-szybcerskim, w Częstochowie z kierunkiem galanterji metalowej, w Augustowie z kierunkiem koszykarskim.

Ze względu na roliację charakter kraju i na gwałtownie dającą się czuć potrzebę specjalnego wykształcenia oficyjalistów, Towarzystwo uważałoby za pożądaną, aby założone zostały choć dwie *szkoly średnie rolnicze*, z których jedna mogłaby być w Łowiczu, druga w Nowej Aleksandryi.

W końcu mając na względzie, że kandydaci do szkół wyższych technicznych powinni według programu ukończyć przynajmniej 2 klasy szkół miejskich lub wiejskich (§ 13-ty ustawy d. 7-go marca 1888-go r.), a ilość tych szkół niedostateczna, zatem powiększenie liczby tych szkół byłoby bardzo pożądanem.

Z prasy

— Ostatni numer „Kłosów”, (które zlewają się odtąd z „Tygodnikiem Ilustrowanym”) przedstawia się bardzo pokaźnie i ma charakter czysto pamiątkowy. Na czele pomieszczano podobiznę 4-eh założycieli pisma; następnie idzie treściwa historia rozwoju pisma i wyłuszczenie powodów jego zwinienia (nawiasem mówiąc bardzo pouczające dla naszej wzajemnie się zjadającej braci literackiej), dalej pożegnanie od Redaktora, wreszcie 282 miniaturowych portretów współpracowników „Kłosów”, malarzy i rysowników, oraz piękny drzeworyt w kształcie płyty grobowej, na której wypisane zostały nazwiska zmarłych współpracowników. Zakończenie owe tego ostatniego numeru pisma, które wielkie zasługi położyło dla rozwoju u nas piśmiennictwa periodycznego, jest prawdziwie rozrzewniające!..

Listy od Redakcyi.

— Panu T. w Dąbrowie Górniczej. Rs. 12 otrzymałmy.

— Panu Ryś... w Częstochowie. Nadesłana korespondencyja nie dotyka żadnej kwestyi ogólniejszego znaczenia i dlatego drukowaną być może. Ze się dwoje młodych pokochało, a rodzice na związek córki nie pozwalają bo chcieli by „bogatej dla niej partyi” — to sprawa czysto domowa, rodzinna, jakich tysiące.

— Panu X. z Brzezińskiego. Dla redakcyi (a raczej wyłącznie dla redaktora) potrzebna jest wiadomość, z jakiego źródła, t. j. od kogo pochodzi korespondencyja? Z ogłoszeniem zatem zakomunikowanej nam łaskawie wiadomości musimy się wstrzymać do czasu otrzymania listu od Sz. Pana.

Rachunek z zabawy kwiatowej, odbytej w ogrodzie kolejowym na korzyść Dobroczytności i Straży Ogniowej, dnia 3 (15) czerwca roku bież.

PRZYCHÓD.

Table with 2 columns: Description of items and Amount. Includes entries like 'Z biletów wejścia (903 po 20 kop. i 324 po 10 k.) z nadatkiem', 'Z namiotu № 1 (kwiaty i owoce)', etc.

ROZCHÓD.

Table with 2 columns: Description of items and Amount. Includes entries like 'Za afisze, bilety, numera do fantów', 'Za rozlepianie afiszy i marka na patent do bufetu', 'Stolarzowi za urządzenie namiotów', etc.

Razem rs. 284 k. 49 1/2

Przychód rs. 1169 k. 75

Wydatki rs. 885 k. 25 1/2

Czysty dochód rs. 284 k. 25 1/2 a zatem wpłynęło do kasy Towarzystwa Dobroczytności i Straży Ogniowej Ochotniczej po rs. 442 kop. 62 1/2.

Rady Zarządzające Towarzystwa Dobroczytności i Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie wyrażają serdeczne podziękowanie: Panom delegowanym do urządzenia rzeźboszej zabawy, Paniom zajmującym się zbieraniem fantów, sprzedają rozmaitych przedmiotów w namiotach w ogrodzie, wszystkim Ofiarodawcom i wogóle wszystkim tym, którzy w jaki bądź sposób przyczynili się do powiększenia dochodu z zabawy, a w szczególności p. Ziemińskiemu, oraz pomagającym mu członkom czynnym Oddziału III Straży, za niezamordowaną pracę przy urządzeniu w ogrodzie namiotów, fajerwerków i iluminacyi, p. Stamborskiemu za bezpłatne udzielenie wody sodowej i soków i p. Mańkowskiemu za bezinteresowne zajęcie się przybraniem namiotów.

12 (24) czerwca 1890 r. Prezes Towarzystwa Dobroczytności dla Chrześcijań Szrednicel. Prezes Rady Nadzorczej Straży Ogniowej Ochotniczej H. Wojewódzki.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

O G Ł O S Z E N I A.

200 SKOPÓW zdanych na rzeź jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w Lochyńsku przez Rosprzę St. Kolei Warsz. Wied. (3-1)

Szkola 3 klasowa miejska w Częstochowie zawiadamia, że z początkiem nowego roku szkolnego otwiera starszy oddział kl. II. Klasa III w następnym roku otwartą zostanie. Egzaminy dla nowo-wstępujących rozpoczną się 20 sierpnia i trwać będą do 3 września (n. s). Przełożony szkoły **J. Lamparski.** (5-1)

MIESZKANIE za rs. 110 rocznie. Dwa pokoje i kuchnia lub przedpokój, oraz piwniczka w miejscu principalnem, na 1-em piętrze wprost cukierni p. Szymańskiego. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”.

Szkola prywatna Michaliny Jaworskiej pozostaje nadal w domu W-go Stronczyńskiego, ulica „Moskiewska”. Przez czas wakacyj przyjmują się dzieci do nauki. (2-1)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ ROSSYA

Najwyżej zatwierdzone w 1881 roku.

Towarzystwo zawiera za umiarkowane składki:

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dylżansach i powozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; **wogóle wszędzie—w domu i po za domem**, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego. Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia zbiorowe oficyjalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się wydarzyć przy wypełnianiu obowiązkowych zajęć.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska № 13) w Głównej Reprezentacji w Warszawie (ul. Marszałkowska № 144) i we wszystkich Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych, wydają się także **na stacjach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa Rosyjskiego.**

(3--1)

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra Jana Gwiazdomorskiego

W KRAKOWIE PRZY UL. ŁÓBZOWSKIEJ pod N. 32

dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojczy płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p. z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszernie, z komfortem urządzone,—korytarze i schody opalane,—Czytelnia.—Osobna sala operacyjna.—W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnym utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg: od 4 zfr. do 7 zfr. na dobę. Prospekt na żądanie przesyła się.—Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(Raj. i Fr. № 2198)

(22-15)

NAUCZYCIELKA DOM MUROWANY dwupiętrowy

rosyjanka z wyższym patentem, udziela lekcje i przygotowuje do gimnazjum. Wiadomość bliższa w księgarni W-go Jędrzejewicza. (3-1)

w „Petrokowie” w rynku, jest do sprzedania na dogodnych warunkach. Bliższa wiadomość w cukierni W-go Szymańskiego. (3-3)

Uczeń klasy VII

poszukuje korepetycji w miesiącu lub na wsi. Wiadomość u W. Słubowskiej w domu własnym przy ulicy „Moskiewskiej”. (3-2)

D-r M. Hirsberg

przeprowadza się z dniem 8 lipca z domu Bartenbacha plac Mikołajewski, do domu po Koczorowskim (stary rynek 1 piętro). (2-2)

Jest do sprzedania FORTEPIAN

w dobrym stanie, fabryki Rygskiej „Aula”. Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza. (3-3)

Młody człowiek

ukończywszy w roku bieżącym gimnazjum piotrkowskie, pragnie na czas wakacji wyjechać na wies na korepetycje.

Wiadomość u W-nych Stanisławskich vis-à-vis poczty. (3-3)

DOM HANDLOWY I SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH

STAMIROWSKI i S-ka w Łodzi

poleca pasy rzemieńne, troki, wybory gumowe, oleje i smary do maszyn, sikawki ogrodowe, lokomobile parowe, superfosfaty, pilniki, wagi dziesiętne i inne, ogrodzenia do parków i kłobów, wycieraczki żelazne do butów.—Wyżymaczki do bielizny. Podkowy, kubły, maszyny do mięsa. Resory stalowe i gumowe, tekturę asfaltową, lak, smołę angielską. Zegary kontrolne dla stróżów nocnych i wiele innych artykułów technicznych.

A także: **ocet zbożowy** (z jęczmienia i kukurydzy) z 1-ej w kraju fabryki octu Zbożowego w Warszawie (Przedkopia № 36) i **masło spożywcze** roślinne z orzechów kokosowych.

Przyjmujemy na sprzedaż komisową **wełnę, zboża i wogóle** załatwiamy **wszelkie komisje handlowe**. Zamówienia piśmienne przyjmuje kantor nasz w Łodzi Piotrkowska № 65, vis à vis Grand-Hotelu, a w „Petrokowie,” W. Jędrzejewicza.

z Uszanowaniem.

STAMIROWSKI i S-ka

(9-1)

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO

OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU

zawiadamia interesowanych, że stosując ceny wyrobów Rektyfikacji Warszawskiej do cen surowej okowity, bezwzględnie na wysoką dobroć takowych i bezwzględnie na znaczne koszty przy ich wyrobie ponoszone, postanowiło ceny wyrobów **Rektyfikacji Warszawskiej** przy ulicy Dobrej pod Nr. 18 egzystującej, **znacznie obniżyć od 1-go lipca r. b.**, o czym szczegółowe cenniki, oddnia tego obowiązujące, każdego bliżej poinformują.

Niezaprzeczonym dowodem wysokiej dobroci wyrobów Rektyfikacji Warszawskiej, oprócz ogólnego uznania, są dwa medale, któremi w tak krótkim czasie wyroby te zaszczycone zostały, mianowicie: **srebrnym wielkim** na wystawie paryskiej 1889 r. i **złotym** na wystawie Muzeum Przemysłu w Warszawie 1890 r.

(3-1)

DO AMERYKI.

BILETY JAZDY

Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

w Kantorze Ekspedycyjnym
Maurycego Luxemburga

Jeneralnego Ajenta Towarzystwa w Warszawie, Erywańska 6.

Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.

Najkrótza, najszybsza i najtańsza podróż. —R

(R. i F. № 5297) (40-4)

Do wypożyczenia zaraz

rs. 1500, rs. 2000 i rs. 3000

na pierwszy N. hyp. lub w pierwszej jednej czwartej wartości **domu murowanego** w Petrokowie. Wiadomość w Kantorze strzeżeń służby i oficyjalistów W. Świdwińskiego, ulica „Petersburska” dom Grabowieckiej w „Petrokowie”. (3-3)

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 % 35 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 35 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w keszach półkorcowych wagi 150 *li*. (13-3)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

ZAKŁAD

Wyrobów Rzeźbiarsko-Kamiennarskich z piaskowca, marmuru i granitu

WŁADYSŁAWA KARBOWSKIEGO

posiada na składzie pomniki, płyty wszelkich rozmiarów; wysłała ogniotrwałe kamienie do hut szklanych; wykonywa roboty budowlane, dla fabryk, kościołów jako to: trepy, posadzki, oktarze z najlepszego kamienia ciosowego. Nadto poleca: toczarki różnej wielkości dla kowali, łożowników, slifierzy, a także do fabryk, w wielkim wyborze, od gruboziarnistych do miękich; poleca także W. Panom Obywatelom trotuarzy z gwarancją na 30 lat; podejmuje się też wszelkich robót meblowych z marmuru Carraryjskiego i innych, oraz przyjmuje roboty malarskie odnawiania nadgrobków, pozłotnicze, a głównie napisy szyldowe, od skromnych do najokazalszych.—Adre: ul. Cmentarna w „Petrokowie”. (25-5)

ANANASY.

Kilkaset funtów wyborowych Ananasów począwszy od miesiąca Sierpnia do końca Października będzie w Niechcicach (stacja Gorkowiec) do sprzedania. (3-2)

ZAKŁADY

Litograficzno - Drukarskie

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.”

Polecają

wszelkie druki i szmata dla Banku włościańskiego

Jak również wszelkie druki dla pp. Jeometrów, obywateli ziemskich i włościan, dla dowodów kolonizacyjnych.

przez ten czas nie stworzył nic nowego.—Przeszedł do poznania.

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

szczę okrutne słowo, które usłyszał już raz—a zresztą gdyby go poznano?..

Ojca musiał szukać w Paryżu,—to było wiadoczne.

— Niewolno mi tam być, co prawda—szepnął,—ale przecież byłem już raz a nie mi się nie stało.

Przez cały ranek błądził po różnych warownych zakątkach, w których spędził młodość; potem powrócił do Borjuls i zamknięty w hotelu czekał na odejście omnibusu do Saint Maximin.

Tegoż wieczora był w drodze do Paryża.

IX.

Mistrz i uczeń.

Skoro zwłoki ojca Romulusa zostały przeniesione do Morgi—liczni sąsiedzi nieboszczyka powrócili do zwykłych zajęć, ale nie uspokoili się bynajmniej. Mordercy nie znaleziono; można więc było przypuszczać, że był nim któryś z mieszkańców domu. Wszyscy też patrzyli nieufnie jedni na drugich; wszyscy zanim udali się na spoczynek, najstaranniej przeszukiwali wszystkie kąty i ryglowali a zamykali drzwi i okna.

Maksym Herbert wyszedł tylko na kolację i powrócił natychmiast, by zajrzeć do małej swej protegowanej. Zastał ją zgnębiałą i mileczącą.—Dziękowała uśmiechem i gościem Pani Plichart, za jej starania i pieczyoty, ale od chwili przyjsścia, nie odezwiała się do niej ani słowa.

Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

— Kto tam?—zawołano.
— Uczeń twój, mistrzu, Maksym Herbert—odpowiedział z niepokojem Maksym i w pokornej postawie stanął przed mistrzem.
Lerude stał i patrzył na niego zdumiony. Był to wysoki i tegi mężczyzna, o błękitnych oczach, szpakowatym zarostcie i gęstych, krzaczastych brwiach nad oczami.
Pracownia była obszerna i dość pusta. Na ścianach wisiało parę obrazów nowożytnych mistrzów;

na podłodze kilka olbrzymich posągów. Przed mistrzem stała na pół obrobiona bryła marmuru. Maksym zmieszany i niepewny stał, nie śmiając się odezwać. Lerude także milczał, jak gdyby oczekiwał, by śmiałek, co tak zuchwale wtargnął do jego sanktuarjum, wytłomaczył się z tego.

— Co ty tu chcesz?.. jakim prawem?...—zawołał w końcu.

— Mistrzu...

— Nie jestem twoim mistrzem. Zabraniam ci się tak odzywać. Na to, bym był twoim mistrzem, ty musiałbyś być uczniem moim, a nie jesteś nim, nie! Precz!..

Mówił to z gniewnem uniesieniem, szorstko i głośno. Herbert ośmielił się jakoś.

Możesz mnie mistrzu wypędzić—rzekł—ale ja i tak będę cię mistrzem nazywał.

— Po co tu przyszedłeś?

— Przyszedłem cię odwiedzić.

— I śmiesz mi tu przychodzić, tu, do mojej pracowni, do której wzbronilem wstępu najulubieńszemu nawet uczniom moim...—ty, którego ja wypędziłem sromotnie... a którego kochałem jak syna.. Marzyłem dla ciebie o najpiękniejszej karyerze, marzyłem, że zostaniesz następcą moim, że dokończysz dzieł, którychbym nie zdążył wykonać przed śmiercią... Zamiast słuchać moich rad, pogardziłeś nimi. Ponieważ kilku głupców powiedziało ci, że masz talent, uwierzyłeś im i wyobraziłeś sobie, że to prawda...

— Mistrzu!.. przysięgam ci!..

— Co to za człowiek! — zawołał sam do siebie — co za talent! Jaka potęga! A co za charakter!.. go za duszał! Nie zapomniał nigdy, jakim głosem wołał do mnie wtedy, gdy mnie wypędzał z pracowni. Nie zapomniał słowa, które mi się gromiło: „Jestes pan do niego, panie Herbert — wołał — dawasz się zamiaszt pracować”. A co za rysowniki co za okół.. co za rękę!.. Oto jeden z jego projektów — ciągnął dalej, wymiatając nowy karton z teki — „Antygona prowadząca Edypa”. Co to za cudna głowa! Jaki majestat! co za niezwykła w cierpieniu!

Wpatrzył się z zachwytem w rysunek mistrza. — Jaka szkoda, że nie wykonał tego!.. Jakaż by to była wspaniała grupa!.. Co za harmonijne w połączenie starożytności i nowej szkoły. Dla klasyków — to piękne dzieło wiedzące się do starca.

Nagle drgnął i gorączkowo uważył wpatrywał się w rysunek.

— Co to jest!.. Czy być może!.. Czy to zdumienie!.. Ten starzec byleby to Romulus!.. a to dziewczę!.. Przetarli oczy.

— Jakiżby to było dziwne — ciągnął po chwili — podobieństwo jest indyjskie. Muszę to wysłuchać, muszę niezwłocznie!

Zawahał się.

— Ktawo to postanowicie — rzekł — ale jak się do stać do Leruda!.. Jakim prawem wdarł się do prywatnej jego pracowni wtedy, gdy mnie ze szkoły wypędził!

— 99 —

— Milcz!.. Zawsze miałeś brzydki zwyczaj przerywania mi, gdy mówię!.. Milez, powtarzam!.. Tak więc uwierzyłeś, że masz talent, a mieć talent to znaczy mieć znajomość sztuki, a ty jej nie znasz!.. W twojej osławionej kobiecie widać tylko jedną rękę, bo nie umiałeś wykonać drugiej i schowałeś ją pod draperyję. I na takich to laurach postanowiłeś spocząć!.. Oddałeś się rzeźbie rodzajowej, zacząłeś jak rzemieślnik wyrabiać statuetki do ozdoby buduarów?.. Jesteś próżniak, leń, niepoń. Obiadki, hulanki, tańce... to twoja praca, twoja szkoła... twoje ideały...

— Mistrzu mój! błagam cię...

— Jeżeli na przyszły rok wystąpisz z nami w salonie, ostrzegam cię, że urzędowym aktem zabronię ci nazwać się w katalogach moim uczniem...

Lerude mówił tak żywo i z takim uniesieniem, że zatchnął się nareszcie. Maksym skorzystał z tej chwili, by przyjść do słowa.

— Mistrzu — rzekł — przysięgam ci, że nie przyszedłem tu po to, by dysputować z tobą o sztuce i rzeźbie rodzajowej, ani też po to, by cię podrażnić. Przyznaję, że byłem złym i niewdzięcznym uczniem... przyznaję, że karyjera moja skończona, że nie będę nigdy niczem, że nie potrafię ulepić ręki... nogi... nosa, czego pan chcesz. Ale nie o to teraz chodzi.

— Więc o cóż takiego?

— Miałeś mistrzu zamiar wykonać grupę Antygony prowadzącej Edypa... Wszak prawda?

— No i cóż z tego?

— Zrobisz mi pan najwyższą łaskę i podarowałeś mi szkiełko posągu swoją ręką nakreślony.

— 102 —

pracować i przyłączył się do grona hulawczych młodzieży, która pod pokrywką sztuki oddaje się jedynie zabawom i hulankom. Po trosze zaniedbał sztukę, a zaczął uprawiać sztukę: rzeźbił salonomiczne, Transzki, sztukę do ozdoby kobiecych buduarów, słowem zwrócił się ku rzeźbie rodzajowej i wielki swój talent rozprasał na drobniarzi. I teraz jakis czas przestał nawet chodzić do pracowni Leruda przy szkole sztuk pięknych, wtedy właśnie, gdy najwięcej potrzebował rad i wskazówek wielkiego mistrza. Lerude, który genii bardzo Herberta i talent jego, rozgniewał się na niego do tego stopnia, że wypędził go publicznie ze swojej pracowni. Ulatwiło to jeszcze Makymowi życie jakie widzi dotąd, i ba-wił się gorączkowo, by zagłuszyć przykre, jakiej doznał w skutkach nieporozumienia z Mistrzem.

Dopiero pod wpływem zbrodni przy ulicy Fontenelle, ocknął się i postanowił zmienić życie.

Wszedłszy do pracowni, spojrzawszy na gładki model swojej „leżącej kobiety”.

— Słowo daję, dziś nie potrafiłbym jej wyrzeźbić — pomyślał, — od chwili opuszczenia pracowni Leruda, nie stworzyłem nic, i nie już zrobiłbym nieumiał!

Usiadł do pracy, ale nie szło mu jakos.

— Nie, nie nie zrobię — mrknął — Podrażniony wziął tękę ze szkiełkami, które dawniej wykonał. Były to po większej części rzeczy robione w pracowni Leruda. Przeglądał rysunki i myślał o mistrzu, któremu tyle zawdzięczał!

— 98 —

go i nie chciał o nim słyszeć, a kiedy Janka pytała go, dlaczego niema tatusia tak jak inne dziewczęta, odpowiedział, że tatus już nie żyje.

Jan Soléne walczył z okrutną boleścią, szarpiącą mu serce. Panował jednak nad sobą i głosem naporoz spokojnym zapytał:

— I gdzie się udali?

— Otóż to. Stary zmienił imię dziecku, by się nie nazywało tak jak ojciec, bo jemu Jan było na imię. Dał jej imię swej żony i zaczął ją nazywać Lucyna, Lucia; ale po pewnym czasie pomyślał, że lada dzień ktoś może zdradzić okrutną tajemnicę przed dzieckiem; postanowił więc sprzedać dom i pole i wyprowadzić się gdzieś daleko, tak daleko, by mu nikt nie mógł powiedzieć, że jest ojcem złodzieja. Ja kupiłam ich działek, a oni wyjechali do Lyonu; potem nie wiem co się z nimi stało, ale wszyscy sądzą, że osiedlili się w Paryżu. Syn jego musi dotąd siedzieć w Koledonii, jeżeli jeszcze nie zdechł, coby było bardzo dobrze.

Stara gawędziłaby tak bez końca, gdyby Jan nie powstrzymał jej paplaniny. Wstał, obejrzał się po chacie, dał jej jeszcze jedną srebrną monetę i pożegnawszy ją, wyszedł.

Wkoło siebie widział znajome twarze, ale jego nie poznawał nikt. Wszyscy ci, których spotykał, znał go i byliby go sromotnie wypędzili z wioski, gdyby wiedzieli, kim był. Chciał jeszcze kogo zapytać o ojca... ale po co?.. Czy po to, by jeszcze usły-

Żmija.

13